Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 37 KRAKÓW, DNIA 15 WRZEŚNIA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

Z pokarmu trucizna.

Żeby się Szanowni Czytelnicy nie zniecierpliwili, odrazu powiem dzisiaj, że chciałbym parę słów napisać o czytaniu książek, gazet i pism wszelkich.

Dlaczegoż to jednak w takim razie napisałem w nagłówku słowa „pokarm trucizna"?

Zaraz się wytłumaczę.

Bo to z książkami rzecz ma się podobnie jak z roślinami. Kiedy bowiem jedne z nich dają nam smaczny i zdrowy pokarm, a nawet lekarstwo, to inne znowu zawierają w sobie truciznę i ani to bydło takich roślin nie tknie, ani też człowiek używać ich nie może, boby się otruł i na śmierć niechybną naraził.

Tak samo jest z książką, jest z gazetą. Jedne z nich zawierają w sobie światło, naukę, oświatę, postęp, pokarm dla umysłu, rozumu i serca, a drugie zasługują na to, żeby je spalono, żeby je zdeptano, w błoto wyrzucono precz albo zamykano na klucz, tak, jak się w aptece zamyka na klucz te słoiki z maściami i proszkami, które są jadem i trucizną.



Katolicka kaplica w Helu a przed nią letnicy słuchają kornie Mszy św. na dworze, bo kapliczka za mała.

Książka! Jakaż to cudowna rzecz, jakie to dobrodziejstwo dla człowieka. Książka to przecież przyniosła i przynosi oświatę, książka rozjaśniła i rozjaśnia ludziom w głowach, książka wydobyła ludzi ze stanu ciemnoty i zacofania i podniosła ich na wyżyny cywilizacji i postępu. Książka, to dobrodziej i przyjaciel, książka to pomoc, książka to potęga, książka to pieniądz, książka to dobrobyt, książka to wielka rzecz. Któż policzy te dobrodziejstwa, które z ksiażką i z książki spłynęły na ludzi, kto opowie godnie jej zasługi i wyśpiewa jej chwałę? Kto zdoła wymienić wszystkie dobre myśli, które zaświtały w głowach ludzkich po przeczytaniu książki dobrej, kto potrafi wysłowić, ile się zapaliło dobrych uczuć, powstało pięknych postanowień, zakwitło wielkich czynów pod wpływem dobrego przyjaciela, jeżeli nim była dobra, uczciwa i mądra książka?

Po co się jednak silić na wysławianie książki dobrej, na chwałę pożytecznego i uczciwego pisma? Przecież wszyscy wiemy,

że wszędzie tam, gdzie jeszcze nie potrafiła dotrzeć książka, tam ludziska siedzą w zacofaniu, w ciemności, w zabobonie i niezaradności wszelakiej. Tak jest, książka to potęga, książka to pani, książka to władczyni dusz i serc, a zatem także wszechwładny niemal czynnik w układaniu się stosunków między ludźmi, i w całym świecie. Dzisiaj już tak jest, że człowiek nawet do kościoła przychodzi z myślami gotowemi i ułożonemi tak, jak je znalazł ułożone w książkach lub pismach, które czyta. Dzisiaj nawet już żywe słowo na zebraniach i w kościele nie zdoła wiele zmienić w głosach ludzkich, bo te głosy już są niejako urządzone według pism i książek, jakie ludzie sobie czytają.

W takich warunkach książka mogłaby być prawdziwym pokarmem, gdybynie jedno wielkie i smutne „ale“, gdyby nie było książek, pism i gazet, które zamiast nieść pokarm, światło, ciepło, zdrowie, życie, prawdę, uczciwość, cnotę, postęp, miłość i sprawiedliwość — niosą ze sobą fałsz, brud, zgniliznę, ciemnotę, zabobon, niedowiarstwo, oszczerstwo, jednem słowem truciznę, wszelaką dla serc i dusz ludzkich.

Jak to, zawoła niejeden, miałożby to być prawdą, co ty tu wypisujesz? Otóż właśnie prawdą jest, niestety, że jest wiele, wiele, aż nazbyt wiele pism, gazet i książek, których inaczej nazwać nie można, jak trucizną. Gdyby nie to, że to jest prawda smutna, tobym tych słów wcale nie napisał. Bo nie o to mi chodziło, żeby wychwalać książki i pisma dobre, tylko o to, żeby zwrócić uwagę na smutną prawdę, iż w pięknym nieraz jak kwiat kielichu pisma i książki mieści się zabójcza trucizna...

A trzeba to było powiedzieć, bo wielu jest takich, co myślą, że wszystko, co jest wydrukowane, to już musi być mądre, prawdziwe, uczciwe i przyzwoite, pożyteczne i pożywne, zdrowe i posilne. Otóż tak nie jest! Bo papier jest cierpliwy i nie umie się bronić gdy na nim wyciskają litery i zdania, przeciwko którym gwałtu by krzyczał, gdyby umiał mówić i potrafił się skarżyć.

Dlatego chciałbym na cały głos zawołać, żeby mię słyszano na wszystkie strony świata: Polacy, chrześcijanie, katolicy, nie bądźcie tacy niekrytyczni wobec pism, gazet i książek! Jak bez wyboru i zastanowienia nie bierzecie do swego użytku pokarmu z roślin, żebyście się nie potruli, tak też nie bierzcie na oślep wszystkiego do ręki co jest wydrukowane, nie czytajcie każdego pisma, które wam ktoś zachwali, nie otwierajcie każdej gazety, którą wam ktoś tam wskaże, nie zaglądajcie do pierwszej lepszej książki, która się wam gdzieś tam nawinie pod rękę. Zastanówcie się wprzód, czy to książka dobra i uczciwa, przekonajcie się najpierw, czy to pismo pożyteczne i mądre, dowiedzcie się przed czytaniem, czy ta gazeta nie jest prostą rajfurką i przekupką fałszu, grzechu i brudu. W przeciwnym razie aż nazbyt łatwo moglibyście sobie nabyć trucizny i jadu.

Przedewszystkiem jednak ta ostrożność potrzebna jest wobec dzieci, wobec młodzieży: Dzieci bowiem jak dzieci, i młodzi jak to młodzi: sięga to nieraz właśnie po to, co dla niego jest trucizną...

A czy pod tym względem wszędzie zachowujemy potrzebną ostrożność? Czy we wszystkich gminach, wsiach, miasteczkach, parafjach i domach ludzie strzegą się przed tą trucizną złej gazety, złej książki? Możeby się tak tu i ówdzie katolickie Ligi parafjalne zastanowiły nad tą sprawą i zapytały się, czyby się tu i ówdzie nie przydała żelazna miotła, żeby powymiatać ze wsi, z parafji, z miasteczka, z domów, ze stowarzyszeń i związków to i owo pismo, tę i ową książkę, która nie zasługuje na nic innego jeno na to, żeby ją nazwać — trucizną? *(—wicz).*

Liturgja święta Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny.

Uwagi ogólne.

W dniu dzisiejszym podobnie jak w niedzielę poprzednią, zaczęła się uroczystość podwójnego rytu 2-giej klasy z niedzielą. Wobec tego części zmienne Mszy św. wzięte są o dzisiejszej uroczystości Siedmiu Boleści Najw. Marji Panny a z niedzieli XVII po Zesłaniu Ducha Świętego zostają tylko Oracja, Sekreta, Modlitwa po Komunji i Ewangelja, ta ostatnia czytana jako Ostatnia Ewangelja.

Liturgja dzisiejsza.

A). **„Niewiasto, oto syn twój: rzekł Jezus; do ucznia zaś: Oto Matka twoja“.** (Introit).

»Jesteśmy synami Bożymi« (Roz. 8, 16), bo przez łaskę narodziliśmy się z Boga (Jan 1, 13).

Ale też i braćmi Pana Jezusa jesteśmy, bo On sam powiedział: »Wstępuję do Ojca Mego i Ojca waszego« (Jan 20, 17), a synowie tego samego ojca są braćmi.

Jako więc bracia Pana Jezusa jesteśmy też duchownemi dziećmi Marji, Matki Jego, a Ona jest naszą duchowną Matką.

W on czas: Pod krzyżem Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Marja Kleofasowa, i Marja Magdalena. A gdy Jezus ujrzał Matkę i ucznia stojącego, którego miłował, rzecze do Matki Swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem mówi do ucznia: Oto Matka twoja! Od tej więc chwili przyjął Ją uczeń do siebie.

Męką swego serca, męką swych uczuć macierzyńskich, męką zmysłów wzroku i słuchu, męką całego jestestwa współpracowała z Synem swym w dziele Odkupienia. I tą męką swą zasłużyła sobie na to, że Syn umierając uczynił Ją duchowną Matką wszystkich ludzi.

B). „Stała święta Marja, Królowa nieba, i Pani świata, pod Krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa bolejąca“. (Graduał).

»Bolejąca Matka stała
Obok krzyża, we łzach cała,
Kiedy z niego zwisał Syn.
»Duszę Jej, co łez nie mieści,
Pełną smutku i boleści
Przeszył miecz dla naszych win.
»Jakże smutna i strapiona
Była ta Błogosławiona,
Z której Bóg się zrodził sam!
»Jakiż ból Jej pierś rozrywa,
Kiedy widzi, Matka tkliwa,
Dziecię Swe u śmierci bram!« (*Sekwencja*)

Jakież uczucia owładać powinny nami, gdy patrzymy na Matkę Bolejącą?

Oto uczucie uwielbienia, współcierpienia i miości Boga.

Uwielbienia dlatego, że Matka Najświętsza wycierpiała wszystko, by od ucisku i utrapienia szatańskiego uwolnić ludzkość i zapobiec jej upadkowi na wieki.

»Ubłogosławił Cię Pan w mocy Swojej, iż przez Ciebie w niwecz obrócił nieprzyjaciól naszych. Błogosławionaś Ty córko przez Pana Boga wysokiego, nad wszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię: bo dziś Imię Twoje tak uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętali na moc Pańską wiecznie dla których nie przepuściłaś duszy Twej dla ucisku, i utrapienia narodu Twego, aleś zapobiegła upadkowi przed oczyma Boga naszego«. (*Lekcja*)

»Szczęśliwa błogosławiona Dziewica Marja, która bez poniesienia śmierci zasłużyła sobie na palmę męczeństwa pod Krzyżem Pana« (*Komunja*)

W spółcierpimy zaś z Matką Bolejącą i współczujemy w Jej bólu bezmiernym, bo

» Gdzież jest człowiek, co łzę wstrzyma,
Gdy mu stanie przed oczyma
W mękach Matka ta bez skaz?
»Kto się smutkiem nie poruszy,
Gdy rozważy boleść duszy
Matki z Jej Dziecięciem wraz?« (*Sekwencja*)

»Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął ale miał żywot wieczny«. (Jan 3, 16). I Matka Najśw. cierpiała, byśmy nie zginęli, ale mieli żywot wieczny. Od nas tylko zależy, czy pójdziemy za tchnieniem łaski Bożej, osiągnąć w ten sposób obfitujący w szczęście owoc Męki Pana Jezusa (Oracja). Bóg chce naszego zbawienia, my też pragniemy życia wiekuistego w niebie i dlatego musimy miłować Boga, bo bez miłości Boga nikt nie wejdzie do nieba, a ponieważ o własnych siłach nic nie możemy, przeto zwracamy się do Matki Najśw. z prośbą, by Ona wyjednała nam łaskę umiłowania Boga miłością, doskonałą nadewszystko.

»Spraw, by serce me gorzało,
By radością w życiu całą
Stał się dla mnie Chrystus Bóg.

»Matko, ponad wszystkie świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój.

»Cierpiącego tak niezmiernie,
Twego Syna ból i ciernie
Niechaj duch podziela mój!

»Spraw, niech leję łzy obficie,
Poprzez całe moje życie
Sercem mnie z Cierpiącym wiąż!

»Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Z Twoją łącząc się żałobą,
We łzach się rozpływać wciąż!

»Błagam Panno: Twe dziewicze,
Zapłakane wznieś oblicze,
Jeden niech nas łączy płacz!

»Niech zgon mego noszę Chrysta,
Mękę Jego, o Przeczysta,
W sercu mem wycisnąć racz!

»Niech mnie męki gwoździe zranią,
Niechaj, kiedy patrzę na nią,
Krew upoi mnie i krzyż!« *Wł. Jelonek*

W środę, piątek i sobotę (18, 20 i 21 września) przypadają suchedni. Wierni zobowiązani są zachować w te dni wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły (t. zn. raz dziennie do sytości, rano i wieczorem skromny posiłek).

Od Redakcji.

Czytelnicy »Dzwonu« wyrażali nieraz ustnie i pisemnie życzenie, by w »Dzwonie« stale podawać wykład prawd katechizmowych. Czytelnicy, którzy z uwagą przeglądali dział »nasze zawody« pamiętają, że prawie w każdej odpowiedzi zwracano nam uwagę na to, że zasadniczą, i konieczną jest rzeczą pogłębić nasze wiadomości katechizmowe, przypomnieć sobie to czegośmy się uczyli na ławie szkolnej, i uświadomić sobie to czegośmy słuchali w przydłuższem nieraz kazaniu. Idąc za tem życzeniem zaczynamy druk krótkich objaśnień podstawowych prawd wiary. Tych, którzy te prawdy dobrze znają prosimy, by mimo to czytali te artykuliki uważnie, bo wtedy prawdy znane utrwalą się w pamięci a może i niejedna prawda wiary stanie się dla nich jaśniejszą i więcej zrozumiałą, tak że i innym ją objaśnić będą mogli.

Jakim sposobem poznajemy Boga.

Poznajemy Boga rozumem. Słońce, księżyc, ziemia, ludzie i tysiące istot — skądże się wzięły? Przecież od wieków nie są, bo są przemijające i początek mieć musiały. Dom zbudowano, maszynę ktoś wymyślił i złożył, buty szewc uszył.

Czy śmiałby kto powiedzieć, że buty są same tylko ze siebie?

Jeżeli buty, ani dom, ani drzewo, ani człowiek nie jest sam ze siebie, to nie jest też sam ze siebie świat, ale ma swój początek, nie skądinąd tylko od Boga.

Istniejący świat, porządek panujący w nim, i piękność jego, poucza człowieka, że jest Bóg — Stwórca, potężny, mądry, dobry.

»Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk Jego oznajmia utwierdzenie« Psalm 28. 2.

»Niewidzialne doskonałości Jego od stworzenia świata z dzieł Jego widzialnemi się stały dla naszego umysłu, wieczna też moc Jego i bóstwo«, mówi św. Paweł do Rzymian 1. 20.

»Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia jaśnie stworzyciel tych rzeczy poznany być może«. Mądr. 13. 5.

To też wszystkie narody, jakie na ziemi żyły lub jeszcze żyją, wierzą w Boga. Prawda, że sobie rozmaicie tego Boga przedstawiają i w rozmaity sposób cześć Mu oddają, ale jednak wierzą.

Jest to następstwo grzechu pierworodnego, który przyćmił rozum ludzki, że tak trudno i tak niejednako i niedokładnie ludzie poznają Boga. Nieraz nawet słońce lub inne stworzenie, a nawet rzecz rękami ludzkiemi zrobioną za bóstwo poczytują.

Często cześć Bogu oddają w sposób dziwaczny, obowiązków względem Boga nie rozumieją poczytując grzech za cnotę, a cnotę za grzech.

Misjonarze wieleby nam o tem opowiedzieć mogli.

Dlatego to P. Bóg w ciągu wieków objawiał się ludziom w różny sposób. Bóg mówił do Adama, do Noego, do Abrahama i innych patrjarchów, a wreszcie zesłał syna swego, Jezusa Chrystusa, aby ludzi pouczył o Bogu prawdy, przyszedł dać świadectwo prawdzie — jak sam powiedział.

Święty Paweł przeto pisał do żydów (Żyd. 1. 1): »już wielokrotnie i w wieloraki sposób mówił Bóg dawniej do ojców naszych przez proroków, naostatek tymi dniami mówił do nas przez syna«.

Św. Augustyn mówi: »Cielesne oko potrzebuje światła, aby widzieć rzeczy ziemskie; rozum zaś, który jest okiem duszy, potrzebuje światła boskiego objawienia, aby widzieć rzeczy Boże«.

Jeżeli zaś są na świecie niedowiarkowie, stąd to pochodzi, że albo ich zaślepia pycha, albo złe życie albo namiętności: Zamykają oczy duszy, by Boga nie widzieć. *P. Z.*

Błogosław Boże!

A gdy błyśnie ranna, roześmiana zorza
I w tęczowe blaski przyodziewa świat,
Niech w purpurze, w złocie, spływa łaska Boża
Do niskich, słomianych, polskich strzech, i chat!

A gdy błyśnie słonko na pogodnem niebie,
I śle jako gońce, swych promieni blask,
Wówczas pieśń błagalna wzwyż płynie do Ciebie,
Byś o dobry Boże nam udzielił łask.

A gdy znowu błyśnie wieczorowa zorza,
I ostatnim blaskiem żegna cudny świat,
Niech wszechmocna, święta, łaskawa dłoń Boża
Błogosławi w mrokach strzechy polskich chat!

Z. Kowalska.

Polskie wybrzeże morskie.

Traktat wersalski przyznał Polsce dostęp do morza bałtyckiego. Niewiele mamy wybrzeża morskiego, bo tylko 157 kilometrów, ale zawsze i to »oko na świat« jest bardzo ważne, dla gospodarstwa polskiego i ważne dla ruchu letniskowego. Dla gospodarstwa Polski ma ten skrawek morza znaczenie pierwszorzędne, wszak wiemy, że miljony już ton węgla, drzewa i innych naturalnych skarbów Polski wędruje morzem na



Część portu w Helu z rybackiemi czółnami.

polskich okrętach do zamorskich krajów, by przywieźć za to inne potrzebne nam produkty albo gotówkę, która poprawia handlowy bilans Polski. Dziesiątki już tysięcy Polaków z własnego wybrzeża odpłynęło w daleki świat za chlebem tysiące Polaków z za morza wylądowało w polskich portach, by zobaczyć rodzinny kraj, który opuszczali jako niewolnika w kajdanach, a teraz witają jako wolną, zjednoczoną, niepodległą, z własnym dostępem do morza Ojczyznę.

Ten szmat wybrzeża morskiego, który dziś jest naszą chlubą był po rozbiorach w ręku Niemców. Dla Niemiec ten brzeg morski nie przedstawiał wielkiego znaczenia gospodarczego. Jedynym większym portem za czasów niemieckich był tylko Gdańsk, a i ten Gdańsk ma dziś o wiele

większy ruch handlowy i co za tem idzie i korzyści, niż je miał za czasów panowania niemieckiego. Ponieważ jednak Gdańsk jako »wolne miasto« ustawicznie utrudniał Polsce komunikację ze światem (w roku 1920 w czasie zalewu bolszewickiego robotnicy portowi z Gdańska nie chcieli nawet wyładowywać z okrętów amunicji tak wtedy koniecznej do obrony Polski), przeto Polska z wielkim nakładem pieniędzy i trudów buduje pierwszorzędnego znaczenia, wielki, nowocześnie urządzony port handlowy w Gdyni. Dziś port ten zdolny już jest przyjmować u siebie i wy-



Jeden ze statków polskich utrzymujących komunikację między Helem i Gdynią. (Bilet 4 złote).

syłać w świat największe nawet okręty ale budowa jego nie jest jeszcze skończona i posuwa się w szybkiem tempie naprzód. Tam gdzie za czasów niemieckich głucha panowała cisza dziś wre ruch, praca, tam gdzie dawniej kilka tylko stało domów dziś z roku na rok przybywa po kilkanaście potężnych budowli, jak n. p. wspaniały dworzec kolejowy, łuszczarnia ryżu, urządzenia portowe i t. d.

Mamy też już i własny port wojenny Puck, który jest podstawą naszej skromnej narazie floty wojennej, mającej bronić tego wybrzeża.

Na wąskim półwyspie helskim wjeżdżali w r. 1920 polscy ułani z gen. Hallerem na czele w morze, by objąć to morze w posiadanie. Dziś jest tam letnisko Hallerowo.

Na samym końcu półwyspu helskiego jest dawna osada rybacka Hel. Przed wojną w osadzie tej panowała cisza, kilkadziesiąt niskich, drewnianych rybackich chałup, które i dziś jeszcze widzimy, kilkadziesiąt czółen w zatoce i suszące się na wybrzeżu sieci rybaków — Kaszubów oto wszystko. Dziś za czasów Polski wiele się tu zmieniło na lepsze. Koleją polskimi budowaną rękami można dojechać do samego Helu; tych kilkudziesięciu starych niskich rybackich chat prawie nie widać wśród nowych domów, pensjonatów często murowanych. Tylko zbór (kościół) protestancki na brzegu położony zdaje się nam mówić o czasach kiedy błędy Lutra i tu do tego miłego zakątka rybackiego dotarły i zagnieździły się na długo. Dzisiejsza stała ludność Helu licząca (według tego co mi mówiono) niewiele ponad tysiąc dusz składa się z kilkuset protestanckich Kaszubów i kilkuset (mniej niż protestantów) katolików. Katolicy mają tu już swój skromny kościółek a raczej kaplicę (por. fotografję) i swojego proboszcza, który żywo się krząta około zebrania funduszów na nową wspaniałą świątynię, której koszta budowy obliczone są na półtora miljona złotych. Da Bóg, że tu na polskiem wybrzeżu gdzie dawniej w katolickich kościołach wielbiono Boga, ten kościół przyjdzie znowu do swoich praw.

Zmarnowane perły ludzkie.

Znałem ich w swojem życiu aż trzy, i opowiem o nich, żeby inni opowiedzieli o innych.

Pierwszą z tych pereł był jeden z synów pewnego młynarza i rolnika.

Zawsze był wątlejszego zdrowia aniżeli jego bracia i siostry i rówieśnicy od sąsiadów. To też kiedy drudzy pomagali w ciężkiej pracy w polu i w lesie, to on zostawał w domu: siły jego wystarczały akurat na tyle, żeby w młynie „zasypać“, gdy „zeszło z korca“, i „odgarnywać“, gdy się zmełło. Między temi zajęciami, przy dopilnowaniu „mełcia“, nasz Jaś — tak mu było na imię — wydobywał książkę i czytał, czytał ustawicznie. A były to czasy, kiedy jeszcze o książkę i gazetę na wsi nie było tak łatwo jak dzisiaj. Jaś jednak jakimś cudem umiał skądś i gdzieś zaopatrzyć się w potrzebny materjał do czytania. Pamiętam, jedyna gazeta, jaka wtedy docierała na wieś w tamtej okolicy, była „Gwiazdka Cieszyńska“, tak bardzo zasłużona dla oświaty religijnej i narodowej. Jaś rozczytywał się w niej wprost zapamiętale. Ale bo też tam był obrok duchowy dla ludu wartości pierwszorzędnej. Obok nauk religijnych w postaci pogadanek między czytelnikami, były tam opowieści budujące, były rozprawki z dziejów Polski i Kościoła, były rzeczy poważne i wesołe...

Ale nie dlatego Jaś w oczach moich był perłą, że czytał, lecz dlatego, że posiadał dziwny talent od Pana Boga i jakiś tajemniczy dar, że to, co przeczytał przerabiał w swojej duszy i w swojem sercu, a potem to wszystko umiał wydobyć z duszy i dziwnie pięknie podzielić się tem z drugimi.

O, jakże cudownie ten chłopak wiejski umiał opowiadać! Przeważnie w niedziele i święta, gdy nie trzeba było pilnować młyna, zachodził on do domu jakiego gospodarza, gdzie była większa izba i gdzie się schodziły parobczaki wiejskie na pogawędki.

Wtedy trzeba było widzieć; jak tym parobczakom — a był między niemi niejeden wisus i dzikus jak to już na wsi bywa — odechciało się kurzenia papierosów i płatania figlów, jak im zamierały na wargach płoche żarty i puste słowa, jak się statkowali, skoro tylko Jaś zaczął opowiadać, co „bez tydzień wyczytał“. I płonęły ich oczy z ciekawości, i gęby się im rozdziewiały z zadzi-

wienia, i pałały policzki z przejęcia się Jaśkowemi opowieściami. A z ust jego płynęły słowa słodkie jak miód, i jasne jak to słońce, a barwne jak te łąki kwieciste, a rzewne jak te słowa matczyne, a przejmujące, jak to kazanie w kościele, a takie piękne i zrozumiałe, że myślałbyś, iż już niema na świecie mowy „wykładniejszej“ nad tę mowę Jaśkową.

A gdy ze zmęczenia nieraz przestał mówić, to zaraz zaczęli go oblegać i prosić i, błagać: Jasiu, jeszcze! Jeszcze jedną „historyjom o rycerzach“, albo „o tym“ chłopcu, co to chciał księdzem być, a nie mógł, ale potem jednak był, i „o tych, co to się im wszystko spaliło, ale się na nowo pobudowali i żyli na nowo szczęśliwie aż do śmierci“...

Jaś wywierał też nader błogosławiony wpływ na rówieśników swoich. Ci, gdy się dowiedzieli, że to i owo u nich nie podoba się Jaśkowi, natychmiast zaprzestawali, bojąc się, żeby on się na nich nie gniewał i nie przestał chodzić z opowieściami...

Nie trwało to zbyt długo. Pewnej zimy ten artysta z Bożej łaski, ten opowiadacz niezrównany, ten poskromiciel pierwotnych instynktów wiejskich, zaziębiwszy się, pożegnał się z tym światem w młodym wieku i odszedł, żeby może tam nad gwiazdami, równie cudnie opowieść prawić Aniołom Bożym. I znowu trzeba było widzieć, jak ta młodzież wiejska, ci jego słuchacze żegnali swojego Jasia: nie chcieli się z nim poprostu rozstać, bo „któż nas będzie uczył, kto nam będzie opowiastki prawił?“

Dawne to już czasy, bo odtąd już przeszło czterdzieści lat minęło. A jednak tego Jasia zapomnieć nie mogę i nieraz zadaję sobie pytanie, coby mogła z niego być za chluba dla narodu, dla Kościoła i Ojczyzny, gdyby się wtedy kto był poznał na jego talencie, na jego wielkim darze Bożym, gdyby był tę perłę podniósł ze ziemi, dopomógł do oprawienia jej i do tego, żeby mogła zabłyszczeć ludziom na pożytek, a Bogu na chwałę. Jestem przekonany, że gdyby się talentem Jasia i nim samym wówczas był kto zaopiekował, to — sądząc po ludzku — byłby z niego urósł pisarz o formacie Wyspiańskiego, Kasprowicza, Sienkiewicza... na chlubę całego narodu.

Bez tej opieki i pomocy gwiazda ta zgasła, talent przepadł, perła zmarnowała się.

Szkoda! *(Dok. nast.)*

Chyli się drzewo, gdy owoc dojrzewa,
Spuszcza się chmura, gdy deszczem zacięży;
Toż i szlachetny w górę się nie pręży;
Bywa pokornym, im godniejszym bywa.

J. Szujski.

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień w dalszej wysyłce pisma, bardzo prosimy o regularne przysyłanie zapłaty, dlatego załączamy w dzisiejszym numerze czeki do wszystkich odbiorców.

Z Trzebini

Pierwszy na ziemi polskiej „dzień rekolekcyjny!“

Imponująco i wspaniale wypadł pierwszy w Polsce „dzień rekolekcyjny“, jaki urządzili OO. Salwatorjanie w Trzebini 25-go sierpnia b. r., w celu propagowania rekolekcyj zamkniętych i domów rekolekcyjnych.

Prześliczna pogoda sprzyjała tej nowej uroczystości i pewnie ułatwiła przybycie, a uprzyjemniła pobyt setkom ludzi z różnych stanów, którzy się zgromadzili z różnych stron Polski. Trzeba było szukać noclegów dla bardzo wielu osób, gdyż dom rekolekcyjny nie mógł pomieścić przybyłych. W sobotę wieczorem, po odśpiewaniu „Veni Creator“, przemówił O. Superjor na temat: „Rekolekcje zamknięte wyrabiają człowieka wewnętrznie, i dają mu apostolstwo zewnętrzne,“ poczem spowiedź św. przeciągnęła się do późnej nocy.

W niedzielę rano odbyła się generalna Komunja św. uczestników zjazdu i wysłuchano kazania na temat: „Rekolekcje zamknięte uświęcają duszę i dają apostolstwo wewnętrzne“. O godz. 9·45 odczytał Pan Brożyna referat Pana Morańskiego ze Stryja, który na „dzień rekolekcyjny“ przybyć nie mógł. Referat na temat: „Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla wszystkich stanów“ był rzeczowy i gruntownie obmyślony.

O godz. 10·30 przybył Najprzewiel. Ks. Biskup Rospond, wprowadzony w uroczystej procesji do kościoła Serca P. J. wśród tysięcznej rzeszy katolików ze wszystkich stanów. W czasie sumy wygłosił znów O. Superjor, Czesław Małysiak kazanie, w którem wspomniał, że zagranicą urządza się już od dawna „dni rekolekcyjne“ dla propagowania rekolekcyj zamkniętych, że po Wielkanocy b. r. w Paryżu urządził Kard. Dubois „tydzień rekolekcyjny“, na który przybyło dwóch Kardynałów, nuncjusz papieski, 8 biskupów, 170 kapłanów świeckich, 180 zakonnych księży, przybyli katolicy z Niemiec, Francji, Italji, Holandji, Belgji, Irlandji, Kanady, Hiszpanji i Szwajcarji — mówiono w sześciu językach. Kaznodzieja zaznaczył, że rekolekcje zamknięte mogą rzeczywiście „odnowić świat w Chrystusie“ według słów papieża Piusa XI „odnowić człowieka wewnętrznie“, jak się wyraził papież Pius XI, że mogą stać się lekarstwem na wszystkie choroby dzisiejszego społeczeństwa, że mogą uzdrowić obecną laicyzację, czyli spoganienie ludzi, że one właśnie wyrobią charaktery religijne i ułatwią apostolstwo świeckim ludziom, zarazem będą pobudką do wzmożenia się „akcji katolickiej“.

Po sumie, którą celebrował miejscowy proboszcz, Ks. Kan. Czapliński, przemówił w gorących słowach Najprzewiel. Ks. Biskup, podkreślając ważność i potrzebę odprawiania rekolekcyj zamkniętych. — Jak z wieczernika wyszli pierwsi Apostołowie świata — mówił Arcypasterz — tak z rekolekcyj zamkniętych wyjdą dzisiejsi apostołowie: jak z góry Synaj zstępował Mojżesz z obliczem jaśniejącem i z przykazaniami w rękach, tak z domu rekolekcyjnego wyjdą ludzie z obliczem dzieci Bożych, a nie Kainów, ani Judaszów. Zachęcał też Ks. Biskup do tego, by z rekolekcyj zamkniętych wynosić ducha modlitwy, tak bardzo potrzebnego w dzisiejszych czasach.

Ks. Prałat Jeż wygłosił referat na temat: „O potrzebie lepszego zrozumienia rekolekcyj zamkniętych w Polsce“, w którym przedstawił konieczność odprawiania rekolekcyj zamkniętych i wielkie braki pod tym względem, bo domy rekolekcyjne to jeszcze u nas rzecz nowa.

Później mówiła p. R. Sochacka z Warszawy na temat: „Rekolekcje zamknięte w gimnazjum i na uniwersytetach“, kładąc nacisk na to, że jeśli chcemy, by nasza młodzież wychodziła ze szkół wyższych z mocniejszą jeszcze wiarą niż w progi wyższych uczelni wstąpiła, to rekolekcje wśród uczniów najwyższych uczelni muszą się stać nie wyjątkiem, ale zasadą.

Miłym bardzo i praktycznie przedstawionym był referat Ks. Prof. Marekowskiego z Chrzanowa na temat: „Mężczyźni z klasy robotniczej i rolniczej na rekolekcjach zamkniętych“. Ponieważ było wiele osób z tych stanów, więc też z zajęciem i skupieniem wysłuchano Profesora.

„Niewiasta katolicka na rekolekcjach zamkniętych“, to temat wdzięczny i ponętny. Panna Parasiewicz z Zakopanego, która obecnie pracuje w domu rekolekcyjnym w Trzebini, wywiązała się świetnie ze swego zadania. Pięknym stylem i dosadnem przedstawieniem tego jak potrzebne są rekolekcje zamknięte dla dzisiejszej kobiety, zdumiewała słuchaczy.



„Dzień rekolekcyjny“ w Trzebini. J. E. X. Biskup Rospond w otoczeniu XX. Prałatów Skoczyńskiego i Jeża, X. Superjora Małysiaka, X. prob. Czaplińskiego, X. Dr. Hajdugi i okolicznego duchowieństwa.

Wreszcie Ks. Czesław Małysiak T. W. Z. Superjor OO. Salwatorjanów w Trzebini i inicjator „dnia rekolekcyjnego“ zebrał w referacie p. t.: „Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla inteligencji“ kilka trafnych uwag, w których przedstawił potrzebę odprawiania rekolekcyj zamkniętych przez inteligencję, która jako wódz narodów i społeczeństw, może pociągnąć za sobą niższe warstwy do Boga i zbawienia, może im dać wiarę i cnotę.

Ponieważ bardzo mało czasu zostawało na wnioski i uchwały, więc tylko Ks. Prałat Skoczyński powiedział kilka słów o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych dla wszystkich stanów, zwłaszcza dla inteligencji i wyraził, jako Dziekan, swą radość z tego, że OO. Salwatorjanie zbudowali dom rekolekcyjny i udzielają rekolekcyj zamkniętych.

Wnioski i uchwały ujęto w następujące punkty:

Uczestnicy pierwszego w Polsce „dnia rekolekcyjnego“, zebrani w Trzebini u OO. Salwatorjanów, uznają potrzebę:

a) rekolekcyj zamkniętych,
b) domów rekolekcyjnych,
c) pisma rekolekcyjnego,

1. dla zbawienia dusz w myśl słów papieża Piusa X.: „Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie".

2. dla wyrobienia ducha katolickiego w Polsce, by katolicyzm nasz był więcej uświadomionym i czynnym.

3. dla rozbudzenia apostolstwa zewnętrznego. Ojciec Superjor wyraził radość Księży Salwatorjanów z tego, że Opatrzność dała Najprzewiel. Ks. Biskupowi Rospondowi pobłogosławić pierwszy na ziemiach polskich „dzień rekolekcyjny". Najprzewiel. Ks. Biskup zaś ze swej strony dziękował OO. Salwatorjanom za urządzenie tego „dnia" dla dobra Kościoła św. i dusz w naszej Ojczyźnie i błogosławił z całego serca zbożnemu poczynaniu. Podziękowano wszystkim Prelegentom i Prelegentkom, także Gościom z różnych stron Polski przybyłym. Do Ojca św. Piusa XI., do P. Prezydenta Rzplitej, Kard. Hlonda, Ks. Metropolity Sapiehy i do O. Generała OO. Salwatorjanów w Rzymie wysłano telegramy.

Na końcu z rozradowanych serc popłynęło ku pogodnemu niebu głośne, dziękczynne „Te Deum".

Tak zakończono pierwszy dzień rekolekcyjny w Polsce ku chwale Boga, dla dobra kościoła i dusz w Polsce. Oby takie „dni" powtarzano odtąd co pewien czas, w różnych stronach Polski!

Uczestnik.

Trzebina 25. sierp. 1929. r.



Grupa uczestników „dnia rekolekcyjnego" w Trzebini.

Z życia parafij.

Międzybrodzie bialskie.

Dzień Wniebowzięcia Matki Najśw. poświęciła międzybrodzka parafia akcji katolickiej. Liga parafjalna istnieje w Międzybrodziu od dłuższego czasu, a członkowie jej zbierają się od czasu do czasu na wspólne narady, by się zastanowić nad tem co nas tutejszych katolików raduje a co smuci, by obmyślać skuteczne środki zapobieżenia złemu i utwierdzenia królestwa Chrystusowego w parafji.

Zaczęło się od uroczystej sumy, odprawionej przez miejscowego proboszcza Ks. Zabrzeskiego z kazaniem X. Sekr. Długosza o apostolstwie świeckich. Serce rosło kiedy się widziało na rannej Mszy św. przystępujące do Komunji św. całe zastępy młodzieńców i starszych mężczyzn, matek i córek. —

A jeśli mowa o niewiastach, to obcego mile uderza przyzwoity, choć piękny, na śląski sposób skrojony strój niewiast i dziewcząt tutejszych. Nie wstydzą się śląskiego stroju i noszą go chętnie choć bynajmniej nie siedzą na zapadłej wsi, bo Międzybrodzie to Zachód i tamtejsze dziewczęta pracując po fabrykach bialskich mają dość sposobności, by się napatrzeć strojom miejskim.

Zaraz po sumie udaliśmy się wszyscy do Domu ludowego na zebranie Ligi, by tam omówić nasze parafjalne sprawy. Sala wnet się zapełniła.

Zagaił zebranie X. proboszcz Zabrzeski, przemówieniem wyjaśniającem cel zebrania.

Z kolei X. Sekr. Długosz mówił o bolączkach naszych parafij: a to o złych pismach i książkach, o ubóstwie wsi wskutek ujęcia handlu przez obcy nam żywioł żydowski, o nadużywaniu alkoholu. — Potem X. Czulak tutejszy rodak w jasno ujętym referacie wyłożył potrzebę istnienia Ligi w każdej parafji. — Wiele rzeczowych uwag wygłosił w swoim głęboko i religijnie ujętym referacie p. Zając.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w której mówcy uzupełniali referaty i wskazywali na różne sprawy obchodzące żywo tutejszych katolików. Zebrani członkowie Ligi paraf. uchwalili też następujące rezolucje, które postanowiono skierować do odpowiednich władz:

1) Członkowie Ligi paraf. protestują przeciw otwieraniu w niedziele i święta szynków w czasie nabożeństwa.

2) Wyrażają swoje oburzenie przeciw bezwstydnemu zachowaniu się wycieczkowiczów miejskich, którzy w strojach kąpielowych spacerują sobie po drogach między domami i urządzają wspólne kąpiele mężczyzn i kobiet, skąd płynie zgorszenie dla mieszkańców a zwłaszcza dla dzieci, bo miejsca kąpielowe niedość są odległe od domów.

Teraz nastąpiły wybory nowego zarządu Ligi paraf. Prezesem wybrano p. Zająca kierownika miejscowej współdzielni, wiceprezesem p. Leona Koniora, sekretarzem p. Józefa Haręźlaka, na członków zarządu pp. Rudolfa Czulaka i Jana Iskierkę. Na tem zebranie zakończono.

Dzielnej parafji — szczęść Boże!

Męcina, powiat Limanowa.

Mieliśmy w sierpniu b. r. miłą niespodziankę. Bo jak Męcina Męciną nie było jeszcze księdza z parafjanami pątnikami w Kalwarji Zebrzydowskiej. Co roku przeszło 100 osób pielgrzymuje do Kalwarji, do której mamy pieszo przeszło 10 mil, a koleją 143 kilometry. Zdrowi i biedniejsi po mszy św. i błogosławieństwie, z tłumokiem czyli zasiłkiem na plecach idą pieszo półtora dnia, zaś słabsi i zamożniejsi jadą koleją. W dróżkach męki P. Jezusa, Boleści, zaśnięcia i wniebowzięcia Matki Boskiej, w 42 kościołach i kaplicach rozrzuconych po górach Kalwaryjskich przewodniczył nam po raz pierwszy nasz Przezacny ksiądz administrator Grochowski, z boleścią żegnany przez parafjan przy odjeździe 29 sierpnia na nową placówkę. Miał przeszkody do tej pielgrzymki i trudności, ale je usunął, i zaszczycił nas swą obecnością na tym św. miejscu, przewodnicząc nam i towarzysząc w przepięknym obchodzie pogrzebu Matki Boskiej, który się tu co roku w Kalwarji tak imponująco odbywa. Czem jest Kalwarja Zebrzydowska to już o tem pisałem w 32. Nrze „Dzwonu Niedzielnego“, i kto tam był, ten mię nie posądzi o jaką przesadę ale doda, że to jeszcze nie wszystko opisałem. Wielu, którzy tam nie byli nie zdają sobie z tego sprawy a może się i ujemnie na to zapatrują. Tym radzę tylko się przekonać naocznie. Bardzo miłe wrażenie robi ksiądz z parafjanami pątnikami, każdy z pielgrzymów zachowuje się i modli z podwójną gorliwością. Jakże nam miło było gdy przez 3 dni nam przewodniczył, towarzyszył, słuchał spowiedzi, odprawił w naszem otoczeniu mszę św. My Mu za to tą drogą składamy serdeczne Bóg zapłać i życzymy wszelkich łask Bożych na nowej placówce i nigdy o nim nie zapomniemy w naszych modlitwach, życząc dalszej energicznej pracy duchownej i rozszerzania wśród parafjan „Dzwonu Niedzielnego“.

Nadmieniam w końcu, że władze kolejowe udzielają zniżki cen biletów 25% o ile się zbierze co najmniej 25 osób i przewodnik tej kompanji zgłosi się o to pisemnie najmniej na 7 dni przed odjazdem. *Józef Serafin.*

Młodość jest jak przedmowa do książki: czasem książka co innego zawiera, nie to, co obiecywała przedmowa. A. Ż.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

37 Powieść z życia ludu górskiego.

Podniosła więc śmiało główkę i przemówiła z żywością, a nawet energją:

— Mojem zdaniem właśnie wszystko to powinnoby nas przejmować ufnością i sympatją, a nie podejrzeniem. Blizna na czole i jego własne słowa świadczą, że brał udział w walce... trudnoż się więc domyśleć, dlaczego ukradkiem przemknął się przez granicę?... dlaczego...

— Miał jednak sposobność poznać nasz sposób myślenia i mógł się wynurzyć szczerzej.

— Nigdyśmy go nie pytały.

— Takich zwierzeń nie udziela się na pytania.

— A więc po prostu nie umiałyśmy wzbudzić jego zaufania.

Pani Zbąska z niezadowoleniem wstrząsła głową.

— Bronisz go za gorąco z tej strony, abym mogła z dalszemi występować zarzutami. Przypuśćmy więc, że nie myliłyśmy się obie w naszych pierwotnych wspólnych domysłach, gość nasz jest rzeczywiście zbiegiem politycznym, nie chce ukrywać się długo w tych stronach, niema zupełnego do nas zaufania i dlatego zachowuje swoją tajemnicę... Zgoda na to wszystko... Wszakże, — cedziła dalej po niejakiej pauzie i z pewnym naciskiem, — są jeszcze i inne powody, dla których nie radam z jego dłuższego pobytu w naszym domu.

Leoniji znowu zaczęło robić się duszno.

— Inne powody; — wyszepnęła mimowolnie.

Do jednego zmarszczka na czole pani Zbąskiej przybył nagle drugi i trzeci.

— Mieszkamy wprawdzie na ustroniu, — poderwała prędko, — ale zawsze nie po za oczyma i językami ludzkimi..: jesteśmy same tylko... więc...

N. W.

Niewinnie skazany na śmierć.

Dokończenie.

Lecz ostatnia nadzieja zawodzi. Pułkownik, widać, współczuje, żal mu serdecznie skazanego, ale poradzić nic nie może. Z całej duszy chciałby dowieść niewinność skazanego. Każe sobie opowiedzieć od początku przebieg całego wypadku. Ksiądz powtarza swoje zeznania zawsze te same; pod wieczór przyszedł do niego podoficer i polecił mu surowo postawić w oknie wieży jasne światło. Jeżeli światła nie będzie lub zgaśnie, zostanie aresztowany i ukarany. To wszystko. Poza tem nic więcej nie wie. Styczności z nieprzyjacielem stanowczo nie ma ani nie miał żadnej. Otrzymawszy zlecenie takie stanowcze, zapalił lampę i pozostał w wieży, by dopilnować spełnienia rozkazu. Jaki cel miało wystawienie światła, o tem niema pojęcia.

Na pytanie, co to był za podoficer, skąd, z jakiego oddziału, nie umiał dać żadnej odpowiedzi. Rozkaz otrzymał ustnie — nie na piśmie. Tyle tylko wie napewno, że to nie był podoficer wrogi.

O zmianie wyroku na tej podstawie, o uniewinnieniu mowy być nie mogło. Wszystko świadczyło przeciw księdzu. Jego zapewnienia i przysięga choćby i w obliczu śmierci, że niewinny, że niema żadnego kontaktu z nieprzyjacielem, że nie zdradzał nikogo, wszystko to nie miało znaczenia. Nie było ratunku. Ksiądz był zgubiony.

Za dwie godziny wyrok musi być wykonany.

Po odejściu pułkownika ksiądz zaczął się modlić za umierających, za samego siebie. Wyspowiadać się już nie mógł, na to nie było czasu, więc żalem za grzechy, aktem miłości do Boga i Mistrza swego oczyszczał nieszczęśliwy swą duszę z win i plam, uchybień, gotował się na pewną straszną śmierć, bliską, ohydną...

— — — — — — — — — — —

Szarzało niebo na wschodniej stronie. Świt wstawał powoli. Z trudem przedostaje się światło dzienne przez mgły i opary nocne. Z nastaniem dnia i tam w okopach ustawało szamotanie się i zmaganie nadludzkie, chwilami milkło zupełnie. Piechota nieprzyjacielska zajęła przednie rowy na przestrzeni kilkuset metrów, ale atak silny pozbawił wroga chwilowej zdobyczy. Tylko rannych przysporzyła ta noc setki znowu, uczyniła wdowami i sierotami dziesiątki. Teraz zaś ma pochłonąć jeszcze jedno życie młode, pozbawić całą parafję jej ojca, opiekuna, księdza.

Już godzina piąta rano. Wszystko gotowe. Za godzinę rozstrzelają skazańca.

Do kwatery pułkownika pędzi konno jakiś ordynans. Zeskakuje z konia i oddaje pilną kartę służbową od swego komendanta, kapitana artylerji. W karcie służbowej melduje kapitan komenderujący baterją na zachodnim odcinku, że wczoraj musiał po godzinie ósmej wieczorem ograniczyć ogień swej baterji, gdyż jedyny środek orjentacyjny dla mierzenia odległości — światło na wieży kościelnej we wsi — pomimo jego energicznego polecenia, o godzinie ósmej zgasło. Równocześnie kapitan domaga się stanowczo oświetlenia wieży na przyszłość.

Pułkownik osłupiał, zdrętwiał. Teraz zrozumiał. Wszystko stało się jasne. W tej karcie zniecierpliwionego niepowodzeniem swego podwładnego cała tajemnica tragedji księdza, który tam czeka na stracenie. Pół godziny później a popełnionoby straszną niepowetowaną zbrodnię tylko dlatego, że kapitan zapomniał czy zaniedbał zawiadomić pułkownika o wydanym na swoją rękę rozkazie w sprawie oświetlenia wieży! Dreszcz zgrozy

---

Urwała i spojrzała na Leonję, ale ta uporczywie patrzyła się w ziemię.

— Dłuższy pobyt obcego człowieka mógłby zwrócić uwagę — zaczęła na nowo, — świat jest zły... podejrzliwy... Kto wie, na jakie mógłby wpaść domysły, i jakie wyprowadzić wnioski.

Leonja w milczeniu pochyliła głowę na piersi.

Matka spojrzała na nią z ukosa i ozwała się na nowo:

— Zresztą jest to człowiek młody, przystojny, ukształcony, niezawodnie więc i z pretensjami do świata i ludzi. Tyś stworzenie nie szpetne, moja Leonjo, mogłabyś mimo chęci i woli silniejsze sprawić na nim wrażenie, mogłabyś wywołać uczucia, których podzielać nie możesz, wzbudzić nadzieje, których podsycać nie godzi się.

Leonja odgadła, że w tych dopiero słowach pękła właściwa bomba przewidywana i pierś jej ścisnęła się gwałtownie.

Napróżno jednak mocowała się sama z sobą, aby wydobyć z siebie stosowne zapytanie.

— Jakto? — szepnęła, i nie mogła zdobyć się na nic więcej.

Na twarzy pani Zbąskiej już wyraźnie żywy wybił się niepokój. Chciała coś odpowiedzieć, gdy w tem szybko wbiegła Olena.

—Proszę pani, ten pan z oficyn pyta się, czy może służyć państwu! — zawołała we drzwiach.

Pani Zbąska musnęła ręką po czole i przybierając napowrót ile możności spokojną i obojętną minę, odpowiedziała krótko:

— Proś go do bawialnego pokoju.

Potem wstała, zerknęła do lustra i widząc się zupełnie spokojną, ozwała się do córki:

— Skończymy później naszą rozmowę, Leonjo, teraz pójdźmy do niego.

Chwilkę zatrzymała się jeszcze w pokoiku, niby coś poprawiając w ubraniu, właściwie zaś, by Leonja pozbyła się swego pomieszania, którego jawne jeszcze na twarzy nosiła ślady. *C. d. n.*

wstrząsnął pułkownikiem. Chwała Bogu, że jeszcze nie za późno.

Ciężar ogromny spadł mu z piersi. Odetchnął swobodnie po nocy denerwującej walką tam w okopach i walką z uczuciem litości i intuicyjnym przekonaniem o niewinności księdza. Znał się na ludziach, wiedział, że zdrajcy inaczej wyglądają niż ten ksiądz.

Co prędzej poszedł do skazańca. Zastał go zdeterminowanym, oczekiwał końca spokojnie, z godnością. Ma skończyć swe życie, jako zwykły zbrodniarz i szpieg. Ale przeświadczenie o zupełnej niewinności daje mu ten niezwykły spokój i hart. Widać, że Bóg tak chce. To ostatnia ofiara, jakiej Bóg od niego wymaga. Ciężka nad wyraz, ale ją łączy z ofiarą Chrystusową na krzyżu, oddaje Bogu jako błaganie o odwrócenie tej strasznej wojny od ludu. Skończy za chwilę swój żywot — opuszczony, zdeptany jak robak, wzgardzony. Tak źle z nim postąpiono, tak go skrzywdzono! Ale tam będzie lepiej — tam Zbawiciel otworzy mu Swe ramiona i serce przedobre — tam sprawiedliwość, tam Krzyż jaśniejący w chwale — ostateczna odpowiedź na wszelki ból, zło wszelkie i krzywdę.

Nie zauważył wcale, że pułkownik znowu przy nim. Zajęty swemi myślami, ksiądz był przekonany, że ujęcie go za ramię przez pułkownika to wezwanie do ostatniej drogi na śmierć. Powstał odrazu z jakąś dziwną pogodą i godnością w całej postaci swojej z twarzą śmiertelnie znużoną, bladą ale uduchowioną, skupioną. Zdecydowany na wszystko, nie rozumiał wcale słów pułkownika, kiedy ten z wyrazem przeogromnej litości, widocznie wzruszony, przepraszał go za pomyłkę i prosił, by powstał z ziemi, bo wolny, niewinny.

Myśl o bliskiej śmierci tak wgryzła, wżarła się biednemu w mózg, że mu trzeba było powtórzyć parę razy, że to nieporozumienie przykre, że może wrócić do domu.

Za parę minut czekała go śmierć a oto jakiś cud się stał — powiadają mu, że wolny znowu, że może żyć.

Taki szalony przeskok, taka otchłań przepastna, że przeciera oczy, by się obudzić, bo nie wie, czy to może znowu sen jakiś, mara. Raz mu mówią o śmierci, szubienicę gotują, a zaraz potem o prawie do życia. — I stoi na miejscu, zaczyna rozumieć. Stoi, bo się ruszyć nie zdoła, przybity szczęściem, radością. Patrzy nieprzytomnym wzrokiem naokoło — na tych, co skazali go na śmierć, wyrok wydali a teraz ten wyrok sami odwołują. Musi dopiero wczuć się w tę myśl, świadomość na nowo, że żyć będzie, że mu wolno żyć dalej.

Dopiero po chwili uświadamia sobie wszystko. Wrażenie takie straszne, mocne, potężne, że przygniata go ku ziemi i — ksiądz teraz już wolny, pada bezsilnie tam, gdzie dotychczas klęczał jako skazaniec — pada na ziemię i szlocha z ogromu szczęścia, radości, Bogu za krzyż i ratunek dziękując.



Sułtan afrykański prosi misjonarza o poświęcenie domu.

Rubinda, sułtan z Inhagire w okręgu Nyanza w Afryce, żarliwy katechumen, zwrócił się z uroczystą prośbą do superjora misji w Rubya, ks. Ignace, o poświęcenie jego nowego i obszernego domu europejskiego w Buganguzy, starej stolicy sułtanów z Ihangiro, położonej w odległości 8 km. od misji w Rubya. Obecność wszystkich misjonarzy, otoczonych uczniami małego seminarjum, którzy przybyli z orkiestrą, a dalej obecność wielu kolonistów europejskich i całego tłumu poddanych sułtana nadała tej ceremonji charakter szczególnie uroczysty.

Watykan a Palestyna.

Ojciec św., interesujący się żywo wypadkami w Palestynie, zwrócił się telefonicznie do patrjarchy jerozolimskiego o nadsyłanie szczegółowych sprawozdań. Zresztą sytuacją w Palestynie interesują się w najwyższym stopniu całe Włochy. Prasa podkreśla z naciskiem, że Włochy, jako mocarstwo katolickie, muszą w szczególniejszy sposób zajmować się wszelkiemi kwestjami, dotyczącemi Grobu Świętego. »Tribuna« zaznacza, że rząd w Palestynie znajduje się w rękach protestantów, a ruch sjonistyczny jest tam wspierany głównie dlatego, by wyprzeć element łaciński i katolicki. Pismo twierdzi, że rząd Palestyny popełnił wielkie błędy i wywołał niezadowolenie Arabów.

Kwestja miejsc świętych, Stanowisko Stolicy Apostolskiej.

W związku z walkami żydowsko-arabskiemi w Palestynie na porządek dzienny zagadnień międzynarodowych, domagających się uregulowania, weszła kwestja miejsc świętych.

Mimo, że chwilowo udało się władzom angielskim powstrzymać napady Arabów, jednak wcale nie można powiedzieć, że sytuacja w Palestynie jest już opanowana i że Żydom w dalszym ciągu nie grożą żadne niebezpieczeństwa. Przeciwnie, z uchwał i odezw przywódców arabskich można wnosić, że Arabowie nie spoczną, dopóki nie zostanie odwołana deklaracja Balfoura i dopóki Palestyna nie przestanie być terenem kolonizacyjnym dla żydowstwa.

Na czasie będzie przypomnieć, że Stolica Apostolska protestowała przeciwko deklaracji Balfoura przed forum Ligi Narodów, przewidując niebezpieczeństwa, na jakie ona naraża Ziemię św.

Sekretarz Stanu, Kardynał Gasparri, w liście swym z dn. 15 maja 1922 roku wykazał nieziszczalność w praktyce projektu lorda Balfoura.

Ostatnie krwawe walki i setki ofiar wykazały dowodnie, że przewidywania Stolicy Apostolskiej były najzupełniej słuszne i że nadzieje na odbudowę państwa żydowskiego w Palestynie należą dziś do nieziszczalnych mrzonek.

Walki palestyńskie w oświetleniu władz kościelnych jerozolimskich.

Wiadomości, jakie nadeszły do Rzymu z patrjarchatu łacińskiego w Jerozolimie, potwierdzają w rzeczach zasadniczych doniesienia angielskie, ale różnią się od nich tem, że źródła krwawych wydarzeń w Jerozolimie i w innych miastach Ziemi Świętej nie utożsamiają ze sporem o ścianę płaczu. Już od szeregu miesięcy walka między prasą arabską i żydowską była niezmiernie gwałtowna. Chodziło o to, czy okręg mandatowy ma być państwem sjonistycznem, czy też neutralnym terenem współżycia trzech różnych religij. W ostatnich czasach występy sjonistów były tak jaskrawe, że Arabowie zwrócili się do administracji brytyjskiej z żądaniem zapewnień, iż niema planu utworzenia jakiegoś »państwa sjonistycznego«.

Godne uwagi są wynurzenia prasy arabskiej, która twierdzi, że Allah wypędził żydów z Jordanji i że już raz przeszkodził odbudowie świątyni w Jerozolimie. Nie dopuści on również do urzeczywistnienia się obecnej próby. Liga młodych Arabów wzięła sobie za zadanie wypędzić sjonistów z całego kraju.

Uroczystości misyjne w Lisieux.

Od 15 do 30 września r. b. trwać będą w Lisieux uroczystości misyjne ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji. Na uroczystości te, organizowane pod kierownictwem biskupa z Bayeux i Lisieux, przybyć ma wielu arcybiskupów, biskupów, przeorów i prałatów. W związku z uroczystościami zostanie otwarta wystawa misyjna, zorganizowana przez papieskie Dzieło Krzewienia Wiary i inne stowarzyszenia misyjne przy współpracy wszystkich wielkich kongregacji zakonnych, zajmujących się pracą misyjną. Wystawa podzielona będzie na 25 działów i zobrazuje prace misyjne na całym świecie od Bieguna Północnego do Afryki i Australji, do Japonji, Chin, Madagaskaru i t. p.

Od środy 25 do soboty 28 września odbędzie się tam wielki kongres misyjny. Uroczystości zakończą się 30 września r. b. w 32-gą rocznicę śmierci i dzień święta św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Równocześnie dnia tego odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod przyszłą bazylikę św. Teresy od Dziec. Jezus, patronki misji.

Król Jan III Sobieski i Kara Mustafa.

Opowiadają, że gdy Sobieski stał pod Wiedniem, z swojem wojskiem, które liczyło około 37.000 ludzi, naprzeciw 700.000 żołnierzy po stronie tureckiej, wtedy wielki Wezyr drwiąc sobie z króla polskiego posłał mu przez jednego Turka kwartę maku i kazał powiedzieć: — „Waszmość królu Janie III racz przyjąć i policzyć ziarnka maku, a jak je zrachujesz, przekonasz się i dowiesz, ile nasz pan ma żołnierzy na pokonanie ciebie“, ale Sobieski uśmiechnął się tylko — kwartę maku przyjął i wzamian posłał do Kara Mustafy kwartę pieprzu i kazał tak powiedzieć:

„Wielki Wezyrze! Przeliczyć kwartę maku, toby była wielka robota i dużoby czasu zajęła, korzyści zaś z niej byłoby mało. Ja ci posyłam kwartę pieprzu i proszę, abyś go nie liczył, ale zjadł, co nie będzie zbyt trudne i dużo czasu nie zabierze, a gdy go zjesz poznasz jakie moje wojsko“.

Po skończonej bitwie pod Wiedniem, mógł Sobieski na poległych Turkach, zdobytych namiotach, chorągwiach i bogatych łupach liczyć plony swojego zwycięstwa. A z płaczem uciekający i wstydem okryty Kara Mustafa, choć kwarty pieprzu nie zjadł, poznał dobrze, co znaczy bić się z wojskiem polskiem pod dowództwem bohaterskiego króla Sobieskiego.

Miażdżyca tętnic czyli Arterjoskleroza. („Zwapnienie żył“).

Wśród przypadków miażdżycy, należącej do grupy szeroko rozpowszechnionych, a w przeważnej części u mężczyzn wykrywalnych schorzeń, odróżnić możemy przypadki noszące charakter zjawisk raczej normalnych, jak patologicznych tudzież przypadki wyraźnie chorobowe. — Kiedyż miażdżyca jest sprawą naturalną? Jedynie w starości, o ile zmiany miażdżycowe nie posiadają wybitnych cech. Ta postać miażdżycy występując w okresie pojawiania się szeregu zmian wstecznych w starzejącym się organiźmie, zatem około pięćdziesiątki, uznaną być musi tylko za jedną z wielu oznak starości. Jak nieuniknioną jest starość, tak też nieuniknioną jest miażdżyca. Właściwe zmiany, jakie w opisywanej miażdżycy się tworzą, polegają na tem, że w tętnicach (tj. naczyniach rozprowadzających krew po ustroju) zanikają sprężyste elementy, a miejsca ich zajmuje tkanka łączna, co prowadzi do pewnego zesztywnienia tętnic i ich kruchości, Jeżeli zmiany takie nie ograniczają się do wspomnianego przeistaczania się sprężystych składników tętnic w mniej-wartościowe elementa łącznotkankowe, lecz rozwijają się dalej doprowadzając do osadzania się

soli wapniowych w tętnicach, a wreszcie do powstania owrzodzeń w ścianach tętniczych, natenczas miażdżyca traci swój fizjologiczny charakter stając się chorobą, i to chorobą niebłahą. Zmiany miażdżycowe zasadniczo występują u osób starszych. Niemniej wszakże opisywano wypadki arterjosklerozy i u młodych. Objawy miażdżycy pod względem klinicznym są tak różnorodne, że rozpoznanie cierpienia na ich podstawie do zadań łatwych nie należy. W rzędzie objawów tych spotykamy takie dolegliwości jak bezsenność, duszność, uczucie osłabienia, pogorszenie się trawienia i szereg innych zaburzeń żołądkowo-kiszkowych, bóle w piersiach i głowie, stany zdenerwowania, szybkie męczenie się pracą itd. Z objawów swoistych, zatem takich, które rozpoznawczo są ważne, zasługuje na uwagę tzw. hipertonia czyli wzmożenie się ciśnienia krwi w układzie krwionośnym oraz zesztywnienie tętnic, które stwierdzić bez żadnych przyrządów można na tętnicach przebiegających tuż pod skórą*. Do nierzadkich, a groźnych zjawisk, jakie w toku miażdżycy się zdarzają, należy pękanie tętnic od nagłego zwiększania się w nich naporu krwi. Kruchość ścian tętniczych jasno tłumaczy częstość i łatwość ich pękania. Skutki pęknięcia zwyrodniałego miażdżycowo naczynia krwion. mogą być różne, zależnie od tego w jakiej części ustroju pęknięcie nastąpiło, i jak wielkie osiągnęło rozmiary. Najpospoliciej trafiają się pęknięcia naczyń mózgowych, a to pod wpływem czynników okolicznościowych, jak silnego wzruszenia, przestrachu, gniewu itp. Jeżeli pęknięcia te są niewielkie, wówczas wywołują one zwyczajnie wystąpienie porażeń czuciowo-ruchowych już to pewnych tylko części ciała już też całej jego połowy (porażenie połowicze, hemiplegja), co tłumaczy się uciskiem, jaki wylana z uszkodzonego naczynia krew wywiera na mózg. Porażenia cięższe, zwane apopleksją skończyć się mogą śmiercią. Pamiętać o tem należy, że porażenia na tle miażdżycowem powstałe zjawiają się nagle i niespodziewanie. Mogą one po zresorbowaniu się wynaczynionej krwi w mózgu stopniowo zmiejszyć się i ustąpić, lub też mogą stać się pozostałością trwałą. — Obecnie poruszymy sprawę etjologji miażdżycy czyli jej przyczyn. Cóż może miażdżycę wywołać, względnie przyspieszyć jej rozwój? Do czynników chorobotwórczych zaliczamy przedewszystkiem długoletnie zatruwanie ustroju najrozmaitszego rodzaju jadami. Najpospolitszym z nich to alkohol i nikotyna. Nie jest przeto dziwnem, że pijacy i namiętni palacze tytoniu skarżyć się zaczynają na dolegliwości miażdżycowe stosunkowo wcześnie i, że miażdżyca u nich osobliwie silny osiąga rozwój. Drugim jadem, który tu ma znaczenie są niektóre związki chemiczne, przedewszystkiem rtęć i ołów; przekonano się o tem w przypadkach przewlekłego zatrucia rtęcią i ołowiem. Dalej, powstanie miażdżycy wywołać mogą różne trucizny bakteryjne tzw. toksyny. Tem wyjaśnia się wczesny rozwój miażdżycy u syfilityków. Również pewne sprawy chorobne pochodzenia niebakteryjnego przyczynić się mogą do wystąpienia arterjosklerozy; należą tu przedewszystkiem cukrzyca, artretyzm, otyłość.

Dokończenie nastąpi.

*Tętnice stają się wyczuwalne jako twarde postronki.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, obchodzić będzie uroczystość swego Patrona św. Piotra Klawera, w kościele św. Barbary dnia 15 września, o godz. 11 sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu oraz kazaniem zastosowanem do uroczystości.

W tym samym kościele i dniu odprawi się nabożeństwo miesięczne misyjne popołudniu o godz. 5-tej z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem.

O jak najliczniejszy udział w tych uroczystościach uprasza wszystkich Członków i Przyjaciół Misyj Sodalicja św. Piotra Klawera.

Odpowiedzi Redakcji.

J. G. Chrzanów: Dużo trafnych uwag. Niech Pani i nadal będzie apostołką dobrej sprawy!

Czytelniczka Dzwonu z B.: Szkoda, że nie prozą, bo w tej formie do druku się nie nadaje.

P. Suchodolski — Kr. Za szczery list dziękujemy. — Dzwon nie jest pismem politycznem, lecz religijno-społecznem, dlatego na pierwszem miejscu nie zajmuje się polityką, lecz sprawami religji i Kościoła. Krótkie wiadomości polityczne podaje dlatego, że wielu czytelników Dzwonu nie czyta innych pism i o tych sprawach chce się coś nie coś dowiedzieć. Na pytanie czy my katolicy mamy obowiązek naszej prawej władzy świeckiej słuchać odpowiadamy że tak, mamy słuchać, chyba żeby ta władza nakazywała coś przeciwnego przykazaniom, bo wtedy musielibyśmy sobie powiedzieć tak jak apostołowie albo katolicy Meksyku: Boga więcej słuchać należy niż ludzi. —

R. P. S. w Podgórzu: Z korespondencji skorzystać nie możemy gdyż o uroczystościach w Kalwarji już pisaliśmy.

Składki:

Na kościół Opatrzności w Warszawie (wotum narodowe) Marja Woźna 20 zł. **Na misje** F. K. 5 zł.

Porady prawne.

P. M. P. Stary Sącz: Separacja kościelna nie wywiera żadnego wpływu na majątkowe prawa małżonków. Za długi zaciągnięte przez żonę mogą ulec ekzekucji ruchomości będące jej własnością, choćby służyły do wspólnego domowego użytku, ale tylko na podstawie wyroku, który sąd przeciw żonie może wydać. Mąż nie odpowiada za długi żony zaciągnięte bez jego upoważnienia o ile odnośne kwoty nie zostały użyte na wspólne utrzymanie małżonków. Zastępstwo adwokata w procesie wskazane, ale dosyć kosztowne.

Prosimy o zjednywanie »Dzwonowi« nowych czytelników!

Różne wiadomości.

W Palestynie toczą się nadal walki między ludnością arabską i żydowską. Ostatnio miały miejsce walki u stóp góry Tabor. U granic Palestyny zjawiają się raz po raz nowe watahy pustynnych Arabów, gdyż Arabowie ogłosić mieli t. z. »świętą wojnę«. Jednakże Anglicy zdołali już ściągnąć znaczne siły wojskowe i przy pomocy aeroplanów ustawicznie czuwają nad uspokojeniem kraju. — Żydzi całego świata są i nadal bardzo zaniepokojeni losem Żydów palestyńskich i rozpoczęli już akcję za pomocą dla swoich rodaków.

Rosja i Chiny nie doszły jeszcze do zgody owszem tu i ówdzie doszło do poważnych walk, a przy odgłosie strzałów dyplomaci obu stron droczą się wciąż jeszcze o to kto ma być prezesem koleji wschodnio-chińskiej Rosjanin czy Chińczyk.

Złotem piórem podpisano w Hadze dokument oznaczający zgodę na opuszczenie Nadrenji przez wojska sprzymierzone. Połowa żołnierzy belgijskich zostanie wycofana już 15. września.

Tegoroczne żniwa w Polsce pomimo miejscowych gradów i wylewów wypadły naogół dobrze, zwłaszcza owies udał się w tym roku doskonale. — Świetnie wypadł również zbiór niektórych jarzyn jak ogórki, cebula i pomidory.

Niemiecki kardynał Faulhaber, z Monachjum znany szeroko jako kaznodzieja i pisarz kościelny, odwiedził w tych dniach Prymasa Polski kard. Hlonda w Poznaniu. Kard. Faulhalber zwiedził Powsz. Wystawę Krajową i katedry w Poznaniu i Gnieźnie.

Zlot harcerzy (skautów) z całego świata odbył się w sierpniu w Anglji. Na zlot ten przybyło ponad 50 tysięcy harcerzy z 50 państw świata. Polscy harcerze w liczbie 475 za swoją dobrą postawę i świetne urządzenie obozu, który zwiedził sam następca tronu angielskiego, otrzymali drugą nagrodę. Gen. Baden—Powell założyciel harcerstwa nadesłał na ręce ministra Zaleskiego list z podziękowaniem za wysłanie na zlot polskich harcerzy.

Prezydent Hoover wezwał całe Stany Zjednoczone, aby w sposób uroczysty obchodziły 150-letnią rocznicę śmierci naszego rodaka gen. Kazim. Pułaskiego, który zginął w walce o wolność Ameryki.

Pielgrzymka do Pragi Na zaproszenie Komitetu Świętowacławskiego z Pragi czeskiej, wystosowane do Związku Sodalicji Intelig. Męskiej i Związku Sodalicji Akademickich w Polsce, zawiązał się w Krakowie Komitet celem urządzenia Pielgrzymki do Pragi Inteligencji Męskiej i Młodz. Akademickiej. Pielgrzymka wyjedzie 26 września z Dziedzic i zabawi w Pradze trzy dni. Koszta pielgrzymki z podróżą i całkowitem utrzymaniem wraz z noclegiem wyniosą około 100 zł. Program pielgrzymki stanowić będzie: udział w uroczystościach religinych, narodowych i w akademjach, nadto zwiedzanie zabytków miasta Pragi.

Zgłoszenia listowne przyjmuje: Komitet Pielgrzymki, Kraków, Kanonicza 14, nadto poza Krakowem Sodalicje Inteligencji Męskiej, według adresów podanych w miejcowych pismach. Zgłaszać należy się najpóźniej do 10 września. Przy zgłoszeniu należy załączyć 40 zł. na poczet kosztów pielgrzymki. Sprawę paszportu wspólnego załatwi Komitet. Bliższe informacje i szczegółowy program roześle się zgłoszonym. Ze względu na wyjątkową okazję odniesienia wielu korzyści moralnych i kulturalnych, na manifestacyjny charakter jedności katolickiej, oraz na zapewniony porządek i taniość tej pielgrzymki Komitet zachęca do licznego udziału.

Na rowerach na Powsz. Wystawę Krajową przyjechało z Francji 3 Polaków. Z Paryża wyjechali 25. lipca do Krakowa przybyli 5. sierpnia.

W stolicy Peru (Południ. Ameryka) jeden z placów miasta na cześć Polski został nazwany »Placem Polskim«.

Jeszcze połowa mieszkańców świata nie umie czytać i pisać według obliczenia ameryk. biura statystycznego. — Najbardziej oświeconym krajem jest Danja (tam prawie niema analfabetów ale niema też i biedy), potem Anglja, Szwecja, Kanada, Japonja, Stany Zjednoczone, Francja, Irlandja, Belgja, Niemcy, Włochy, Polska, Czechosłowacja, Rumunja i państwa słowiańskie.

ZAGADKI.

Co to jest?

Kto to robi, ten tego niepotrzebuje,
Kto to kupuje, ten tego nie chce
Kto tego potrzebuje, ten o tem nie wie.

Co to jest?

Nie urodził się, a ochrzczony,
Nic nie zawinił, a powieszony?



Pasterzowi zginął pies, pomóżcie mu go znaleźć!

Muzeum lodowe.

Według projektu geograficznego obserwatorjum na Dalekim Wschodzie, wkrótce ma tam powstać olbrzymie muzeum lodowe, w którem ciała ludzkie i zwierzęce mogą być przechowane w ciągu tysięcy lat w niezmienionym stanie.

Na ten cel służyć mają zlodowaciałe od wieków warstwy ziemi, napotykane często na Syberji i na Dalekim Wschodzie. W tych nigdy nietopniejących warstwach lodu konserwują się doskonale materje organiczne, i tak np. znaleziono w nich nieraz trupy mamutów, w zupełnie św[illegible]żym stanie.

W tem osobliwem muzeum [illegible] będą nasamprzód ciała przedst[illegible]as ludzkich, przedmioty użytku i arty[illegible]wnościowe z czasów obecnych oraz trupy [illegible]wierząt, które już wyginęły.

Koszta budowy owego muzeum wynosić mają dziewięć miljonów rubli.

Prosimy rozsprzedawców »Dzwonu«, by kolorowe wywieszki podające treść każdego numeru umieszczali na widocznych miejscach.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Za rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.